Nr 270. Kraków, Środa 25 Listopada 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 24 listopada.

Przesilenie gabinetowe, którego widownią była obecnie Hiszpania, jest o tyle oryginalne, że nastąpiło nie wskutek jakiegoś parlamentarnego niepowodzenia rządu, ale owszem wśród feryj kortezów, a więc w czasie ciszy politycznej, a dalej — co jeszcze ciekawsze — że nie pociąga za sobą żadnej zmiany w polityce wewnętrznej Hiszpanii. P. Canovas del Castillo pozostaje u steru rządów; stronnictwo konserwatywne, którego jest przywódcą, pozostaje rządzącem, jednem słowem nie zmienia się nic po za kilku ustąpieniami i przesunięciami w łonie gabinetu.

Dotyckczas brak dokładnych wiadomości o istotnych przyczynach tego przesilenia. Doniesienia zapowiadające zmiany, obracały się w ogólnikach i ograniczały się do zaznaczenia, że wewnętrzne przeobrażenia ministerstwa p. Canovas nastąpią pod naciskiem p. Romero Robledo, który dawniej był gwałtownym przeciwnikiem gabinetu Canovasa, a w ostatnich czasach dokładał wszelkich starań, aby do niego wejść. Gabinet sam największą ponosi stratę przez ustąpienie ministra spraw wewnętrznych Silveli, który w najtrudniejszych kwestyach politycznych wspierał sumiennie prezesa gabinetu, a należąc do najgorliwszych zwolenników stronnictwa konserwatywnego, wstąpił do rządu tylko w tym celu, aby w ogóle umożliwić utworzenie gabinetu konserwatywnego. Dziś już uznał on, iż stanowisko tego gabinetu jest należycie wzmocnione i dlatego wycofał się i powraca znowu do swego adwokackiego zawodu, który mu przynosił bardzo znaczne dochody.

Nie można atoli wątpić, że Silvela ustępując, nie odmówi nadal gorącego poparcia swemu dawnemu koledze, a w takim razie świeżo utworzony gabinet Canovasa pozyskawszy sobie i frakcyę p. Romero Robledo — który objął tekę ministerstwa kolonij — będzie rozporządzał nietylko w parlamencie, ale i w kraju całym jeszcze liczniejszym zastępem zwolenników. Dla opinii publicznej rzeczywistą koncesyą było już ustąpienie ministra marynarki Berangera, przeciw któremu w ostatnich czasach zwracano się z ostremi zarzutami z tego powodu, iż mimo olbrzymich wydatków, hiszpańska flota wojenna nie znajduje się w świetnym stanie, a nawet wykazywano, iż zarząd tego ministerstwa wydał w dziesięciu latach 160 milionów bezużytecznie, że bez potrzeby awansowano setki oficerów, a okręty budowane wyłącznie w Hiszpanii i przez hiszpańskich techników, nie okazały się wcale dobremi.

Większość członków nowego gabinetu należała już do gabinetu dotychczasowego, lub też zasiadała w dawniejszych ministerstwach, którym przewodniczył Canovas del Castillo. Dla zagranicy najważniejszym jest ten fakt, iż u steru rządów pozostaje Canovas, a obok niego O'Donnel książę Tetuan, jako minister spraw zagranicznych. Z tego wiosek, iż polityka zagraniczna Hiszpanii mimo przesilenia parlamentarnego zmiany nie dozna.

W nowym składzie gabinetu należy zwrócić uwagę na jeden jeszcze moment, a mianowicie na równoczesną zmianę kierujących osób w ministerstwie skarbu i w banku hiszpańskim. Senator Concha Castenade objął tekę ministra skarbu, a Gamacho posadę gubernatora banku hiszpańskiego. Ostatni przeszedł już dawniej do partyi konserwatywnej i należy do najwybitniejszych znawców stosunków ekonomicznych kraju. Z tych zmian wnosićby należało, że na ostatnie przesilenie gabinetowe wpłynęły w niemałej mierze pewne kłopoty i zawikłania ekonomiczne, które w ostatnich czasach bardzo wybitnie się zarysowały w Hiszpanii.

Hiszpania zaangażowała się bardzo głęboko w politykę olbrzymich inwestycyj, przechodzących siły ekonomiczne kraju. Zwracaliśmy już na tem miejscu uwagę na nadmierne budowanie kolei, na wielkie fortyfikacye portów, które przedsięwzięto w ostatnich czasach w Hiszpanii, chcącej, jak powiedziano, koniecznie mieć *son plan Freycinet*. A że do tego wszystkiego trzeba koniecznie pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, Hiszpania zaś tych środków nie posiada, przeto rząd wstąpił od dość dawna już na śliską drogę stopniowego podnoszenia emisyi biletów bankowych. Dziś już wysokość tej monety przybrała rozmiary wprost niepokojące, a stosunek Banku hiszpańskiego do państwa stał się nienaturalnym i w wysokim stopniu naraża na szwank zarówno finanse państwa, jak i stanowisko Banku.

Czy powołanie p. Gamacho na stanowisko gubernatora Banku oznacza, że rząd zaczyna sobie zdawać sprawę z tych groźnych objawów kredytowych, czy też za jego pośrednictwem zamierza właśnie skuteczniejszą jeszcze w dotychczasowym kierunku wywrzeć presyę na samą instytucyę, trudno wiedzieć. W każdym jednak razie, powtarzamy, że punkt ciężkości przesilenia leży najprawdopodobniej właśnie w tej nominacyi. Wyjaśnienie tego pytania nastąpi zapewne niebawem.

Najj. Pan przyjął wczoraj na audyencyi deputacyę Uniwersytetu lwowskiego, złożoną z rektora Dra Balasitsa, oraz dziekanów Drów: X. Sarnickiego, Janowicza i Dunikowskiego. — Rektor Balasits przemówił do Monarchy w następujący sposób:

„Wasza Ces. i Król. Apostolska Mości! Wysłańcy Uniwersytetu lwowskiego, ośmielamy się z najgłębszą czcią złożyć najpoddańsze podziękowanie nasze za Najmiłościwsze zarządzenie utworzenia wydziału medycznego przy tym Uniwersytecie. Akademia nasza jest dziełem Najdostojniejszych Przodków Waszej Cesarskiej Mości, a zarazem dowodem Ich ojcowskiej miłości dla kraju i narodu. Dzięki dobroci i łasce Waszej Cesarskiej Mości, rozszerzona i wyniesiona na stopień zakładu, pielęgnującego wszystkie umiejętności, będzie też mogła odtąd rozwijać pełną i skuteczną działalność we wszystkich kierunkach wiedzy ludzkiej. A przytem i nadal pozostanie tem, czem dotąd była: rozsadnikiem rzetelnej, pełnej poświęcenia miłości Ojczyzny, która żyje i panuje w sercach naszych i w sumieniu naszego narodu, a to w najściślejszej i nierozerwalnej łączności z tą naszą niezmienną miłością, wiernością i uległością dla uświęconej Osoby Waszej Cesarskiej Mości i przesławnej Dynastyi. Zarówno bowiem oba szczepy, kraj nasz zamieszkujące, kraj, obdarzony i uszczęśliwiony przez Waszą Cesarską Mość tylu mądremi i miłościwemi dobrodziejstwy, jakoteż nasza młodzież akademicka i my, jej przewodnicy — wszyscy jednoczymy się z najgłębszą czcią w okrzyku: Mienie i krew dla Cesarza i Ojczyzny! wszyscy błagamy Wszechmocnego gorącą modlitwą: Boże ochraniaj! Boże wspieraj! Boże błogosław Waszą Cesarską Mość!“

Najj. Pan odpowiedział:

„Cieszy Mnie bardzo, że Panów tu widzę, a niemniej że wydział medyczny we Lwowie ostatecznie utworzony zostanie. Przyniesie on niezawodnie krajowi i państwu wielki pożytek. Cieszy Mnie to tem więcej, ponieważ właśnie Galicya tak Mi jest bliską, a sprawy jej tak bardzo na sercu Mi leżą. Z wielkiem zadowoleniem przyjmuję do wiadomości wasze zapewnienia, że młodzież akademicka obu narodowości krajowych wychowywaną bywa w patryotycznym i dynastycznym duchu, i spodziewam się, że nadal tak samo pozostanie.“

Potem zwrócił się Najj. Pan do każdego z członków deputacyi po kolei, i przemówiwszy do każdego uprzejmie, wszystkich najłaskawiej pożegnał.

Przegląd polityczny.

Rosyjski minister spraw zagranicznych p. Giers przybył wczoraj wieczorem do Berlina i zabawi tam aż do środy. Według doniesień *Correspondance Russe* p. Giers zaproszony będzie na śniadanie do cesarza Wilhelma, a na obiad do kanclerza Capriviego. Równocześnie z pobytem rosyjskiego męża stanu w stolicy Niemiec rozchodzą się z kilku stron pogłoski o innych objawach zbliżenia pomiędzy Rosyą a Niemcami. Opowiadają ponownie, że car w istocie napisał bardzo uprzejmy list do cesarza Wilhelma i zapowiedział swoje odwiedziny w Berlinie na najbliższą jesień; faktu tego trudno sprawdzić, — niemniej jednak jest rzeczą pewną, że cesarz niemiecki przesłał listownie powinszowania carowi z powodu jego srebrnego wesela, jakkolwiek niewiadomo czy nadeszła na nie odpowiedź z Liwadyi. Pogłosce o usiłowaniach Rosyi w celu zbliżenia się do Niemiec na polu ekonomiczno-finansowem, w sposób stanowczy zaprzeczyła *Köln. Ztg*; przeciwnie *Kreuz Ztg* utrzymuje, że wie nawet o sformułowych projektach, jakie od rządu rosyjskiego nadeszły do Berlina. Prasa niemiecka wita zresztą bardzo chłodno przyjazd rosyjskiego ministra i zapatruje się sceptycznie na rezultat ewentualnych jego konferencyj z kanclerzem Caprivim. Monachijska *Allg. Ztg* pomieszcza korespondencyę z Stuttgartu, opisującą póbyt rosyjskiego ministra w wirtemberskiej stolicy. „P. Giers, pisze korespondent, który chętnie w kołach dworskich rozmawiał o polityce, w uwagach o sytuacyi zachowywał ostrożność jak największą, znalazł jednak kilka razy sposobność do oświadczenia, że ponownie podnoszone wątpliwości co do zamiłowania pokoju ze strony Rosyi, przynajmniej o ile dotyczy kół decydujących, pozbawione są wszelkiej podstawy; w tym kierunku, według zapewnień ministra, niema wcale powodu do obaw.“ Z rosyjskich dzienników *Birżewyja Wiedomosti* twierdzą, że odwiedziny Giersa w Berlinie są faktem daleko ważniejszym niż odwiedziny w Monza i w Paryżu. „Jeżeli się ministrowi udało — piszą *Birż. Wied.* — bardzo naprężone dotychczas stosunki z Włochami odpowiednio zmodyfikować, należy się spodziewać, że przywrócić on także potrafi *modus vivendi* z Niemcami.“

Sprawa przynależności francuskiej deputowanego z Lille, Pawła Lafargua, zbliża się ku rozwiązaniu z pomyślnym dla deputowanego wynikiem. Lafargue potrafił wykazać się świadectwem konsula francuskiego na Kubie, wystawionem d. 1 maja 1851 r., które oświadcza, że Franciszek des Douleurs Lafargue zapisany jest w rejestrach poddanych francuskich pod liczbą 245. Wyjaśnia się zatem, że ojciec Lafargua mógł być później wyborcą w Bordeaux i opiekunem sierot; niewytłomaczony pozostaje tylko fakt, że Lafargue uporczywie usuwał się od obowiązku wojskowego. Dokumenty przedstawione zresztą siódmemu biuru Izby przez ministra sprawiedliwości dowodzą, że Lafargue zapisany był na wydziale medycznym w r. 1862, jako „Pablo Lafargue, urodzony 15 stycznia 1842 w Santiago de Cuba (kolonia hiszpańska).“ Zdaje się przeto, że Lafargue miał interes uchodzić za Hiszpana jedynie podczas poboru wojskowego.

Dzisiaj zaczyna się proces X. arcybiskupa Gouthe-Soulard przed paryskim trybunałem apelacyjnym z powodu znanego jego listu otwartego do ministra wyznań Fallières'a. Adwokat arcybiskupa, p. Boissard, przybył do Paryża i musiał naturalnie udzielić posłuchania kilku najnatarczywszym interviewerom, którzy jednak mało potrafili się dowiedzieć o metodzie i sposobie obrony, jaką p. Boissard zamierza prowadzić. Niektóre dzienniki podały wiadomość, że X. arcybiskup ma zamiar jeszcze przed rozpoczęciem się procesu ogłosić zbiór otrzymanych listów, solidaryzujących się z jego postąpieniem. Złożą się one na książkę niemałej objętości, która nosić będzie tytuł: „Mój proces i moi adwokaci“.

W piątek wieczorem odbył się w Edynburgu wielki bankiet na cześć lorda skarbu Göschena, wydany przez edynburskich liberalnych unionistów. Przywódzca ich lord Hartington wygłosił na tym bankiecie mowę, która w prasie angielskiej wywołała wielkie wrażenie; wszystkie londyńskie dzienniki uważają przemówienie Hartingtona za zapowiedź, iż liberalni unioniści znikną jako stronnictwo i przejdą po największej części w szeregi torysów. Hartington oświadczył, że dotychczasowe doświadczenie okazało, iż ludzie, którzy razem działali w obecnym parlamencie jako konserwatywni i liberalni unioniści, są w stanie na przyszłość w usługach kraju pod wspólnem działać przewodnictwem. — O ile jest obawa, że w okręgach wiejskich unioniści mogliby stracić mandaty, o tyle można mieć pewność, że utrzymają się w wielkich miastach i obwodach fabrycznych. Nie jest prawdopodobnem zniknięcie unionistycznej większości w obecnym parlamencie; gdyby tymczasem wbrew oczekiwaniu liberalni powrócili do steru rządów i wnieśli bill *homerulu*, wystąpi się przeciwko niemu w zasadzie. Gdyby to przedsięwzięcie nie miało się udać, czynione będą usiłowania, aby poszczególne postanowienia projektu w ten sposób zmienić, iżby inicyatorowie projektu jeszcze raz do kraju apelować musieli.— Göschen w odpowiedzi na mowę Hartingtona wyrażał się z ufnością o przyszłości.

Przesilenie ministeryalne w Bukareszcie nie jest jeszcze załatwione. Minister spraw zagranicznych Esarcu nie chce za żadną cenę pozostać na zajmowanem stanowisku, a że Lahovary ofiarowanej teki przyjąć także nie chce, zmuszony jest objąć ją sam Florescu. Ostatnia rekonstrukcya gabinetu wywołuje wielkie niezadowolenie w partyi rządowej. Kilku przyjaciół Floresca konferowało z nim w ostatnich dniach o groźnem położeniu partyi konserwatywnej. Florescu przyznając, że zmiany gabintowe wywarły złe wrażenie na opinii publicznej, oświadczył, że jego usiłowanie, mające na celu zjednoczenie grup konserwatywnych w jedno stronnictwo, dotychczas pozostało bezskuteczne i że należy oczekiwać dalszych przesileń gabinetowych. Niedawno także odbyło się zgromadzenie polityczne u ministra finansów, na którem padały bardzo ostre słowa przeciwko p. Catargiu, ministrowi spraw wewnętrznych. Organ Vernesca *Vocea Botoschanilor* wzywa liberalne żywioły partyi rządowej, ażeby w najmniejszej rzeczy nie ustępowały konserwatywnym pod względem swoich praw i swego wpływu na sprawy rządowe. Widoczną jest zatem z tego wszystkiego rzeczą, że związkowi liberalno-konserwatywnemu grozi niezawodne rozbicie. W każdym razie konserwatywni jako stronnictwo zyskaliby na tem tylko, gdyby sytuacya się wyjaśniła i gdyby ich sojusz z liberalnymi czem prędzej się rozwiązał.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 23 listopada.

(Ulgi legalizacyjne w sprawach hipotecznych drobiazgowych).

(✕) W zeszłym roku uchwalił Sejm zwrócić Wydziałowi krajowemu projekt ustawy, co do ulg legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych, a zarazem polecił Wydziałowi krajowemu, aby po zasięgnięciu opinii Rad powiatowych i innych kompetentnych czynników w tym kierunku, czy i o ile ta ustawa będzie pożądaną dla ludności włościańskiej, zdał sprawę z wyniku tych badań i przedstawił odpowiednie wnioski.

Wykonując powyższe polecenie, zasięgnął Wydział krajowy opinii od wyższych sądów, Izb notaryalnych, adwokackich, Towarzystw prawniczych i Rad powiatowych.

Otrzymane przez Wydział krajowy opinie przedstawiają się w ten sposób, iż wyższe sądy krajowe we Lwowie i Krakowie, Izby notaryalne, adwokackie, Towarzystwa prawnicze, oraz 41 Rad powiatowych, — oświadczyły się przeciw zaprowadzeniu w naszym kraju ustawy z dnia 5 czerwca 1890 roku Nr 109 Dz. ust. p. o ulgach legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych,

---

Czas środkowo-europejski.

(Dokończenie).

To częściowe ujednostajnienie rachuby czasu niedługo praktycznością swoją się odznaczało, bo w miarę powstawania nowych odnóg dróg żelaznych, mnożyła się ciągle liczba tych czasów kolejowych, różnych od siebie i od czasów lokalnych, każde bowiem nowe Towarzystwo kolejowe rościło sobie prawo do kierowania swej własności według czasu przez się obranego. Dość tu wspomnieć, że n. p. w Europie na drodze z Odessy do Paryża podróżujący koleją napotykał 11 różnych czasów kolejowych, że więc musiał dobrze się pilnować ze swoim zegarkiem i czujnym być w podróży, aby z powodu tego zamięszania nie popaść w kłopoty i straty. Musiał on tę drogę odbywać albo z ołówkiem w ręku, iżby mieć przecież pojęcie o godzinie przy tak licznych jej zmianach, albo też musiał swój zegarek ciągle regulować, iżby go z planami jazdy w zgodzie utrzymać. Gorzej jeszcze pod tym względem stały rzeczy w Stanach Zjednoczonych amerykańskich, gdzie aż do lat 80 było w użyciu 75 różnych czasów kolejowych, tak, że w każdem większem mieście było ich po kilka.

Naprawa tego stanu rzeczy już dla bezpieczeństwa samego życia ludzkiego okazała się niezbędną, ale łatwą nie była. Projekty różne w tym celu zaczęły się pojawiać już od r. 1875, a były bądźto osobiste, bądź zbiorowe, pod firmą różnych ankiet i kongresów uczonych. Pierwszy z nich odbył się w Rzymie w r. 1883, gdzie rozważywszy do tego powody, uchwalono polecić ogólne przyjęcie południka greenwickiego za pierwszy, w miejsce kilku innych dotychczasowych, zaś czasu lokalnego greenwickiego jako wszechwspólnego dla wszystkich krajów i narodów, tak w potrzebach naukowych, jak i w administracyach wszystkich zarządów komunikacyjnych. Drugi taki kongres odbył się w Waszyngtonie w r. 1884 na zaproszenie Stanów Zjednoczonych; wzięło w nim udział 25 uczonych delegatów z różnych stron świata. Tu w zasadzie potwierdzono uchwały kongresu rzymskiego, ale dosyć chłodno, zwłaszcza co do wprowadzenia czasu owego wspólnego, proponując odłożenie postanowienia do r. 1900. Tak więc sprawa poszła w odwłokę dość długą.

Tymczasem praktyczni Amerykanie, nie chcąc tak długo czekać, wyemancypowali się od tych uchwał i tej zwłoki, tem więcej, że im wprowadzenie czasu wspólnego wobec wielkich, a koniecznych w tym razie zmian w zwyczajach społecznych, wcale się niepodobało. Aby więc przynajmniej swemu złemu jak najprędzej zaradzić, podzielili oni całe Stany Zjednoczone wraz z Kanadą, czyli obszar rozciągający się przeszło na 72 stopnie dług. geogr. (t. j. przeszło 800 mil g. w tych szerokościach) na 5 stref, następujących po sobie co 15 stopni geograficznych, co odpowiada różnicy pełnej godziny co do czasu lokalnego, i w tych 5 strefach w miejsce używanych dotychczas 75 różnych czasów kolejowych zaprowadzili 5 tylko czasów, wszystkich jednozgodnych ze sobą i z czasem greenwickim co do minuty i sekundy; co do godzin zaś zatrzymali godziny odpowiednie środkowemu południkowi każdej strefy, licząc od Greenwich długość jego geogr. W ten sposób od strefy do strefy zmienia się tam czas, który nazwali normalnym albo strefowym, o jednę okrągłą godzinę, największe zaś różnice jego z czasami lokalnemi dochodzą tylko do 30 minut.

Reforma ta w praktyce okazała się niebawem bardzo korzystną, zaczęto ją więc tam stosować i do życia publicznego. Powoli jedno miasto za drugiem zarzucało swój czas lokalny, tak, że dziś wszystkie już zegary Stanów Zjednoczonych i Kanady, a nietylko kolejowe, według czasu strefowego są regulowane — i nowe pokolenie wierzyć nie będzie chciało, że mogło być niegdyś w tym względzie inaczej. Za przykładem tym poszły w Europie najprzód Szwecya i Norwegia, gdzie również nietylko na kolejach, ale i w życiu domowem rządzą się czasem strefowym, a jest nim czas lokalny południka, o jednę godzinę czyli o 15° od Greenwich oddalonego.

Obecnie przyszła i na nas kolej wprowadzenia rzeczy uznanej za dobrą, a początek szczęśliwie zrobiony już został. Jak zaś w Austryi stały rzeczy do niedawna w tej mierze, każdemu wiadomo. Były tu pierwotnie w użyciu: czas praski, budapeszteński, lwowski, wiedeński, cieszyński i t. d. W roku 1874 na wzór pruski wprowadzono w zarządach kolejowych czasy lokalne; przekonawszy się jednak o ich niepraktyczności, już w r. 1876 powrócono znowu do czasów kolejowych, redukując w zasadzie tylko ich liczbę do dwóch, to jest do czasu praskiego dla zachodniej, i peszteńskiego dla wschodniej połowy monarchii, przyczem w praktyce pozostały dawniejsze niewygody i nieporozumienia.

Po kongresie waszyngtońskim, na którym naturalnie także i Austrya reprezentowaną była, zwolennicy czasu wspólnego, a na ich czele zasłużony w nauce astronom wiedeński T. Oppolzer, zaczęli pismem i słowem propagować wprowadzenie tegoż i do ruchu kolejowego i do życia codziennego, ale rzecz nie znalazła poparcia przedewszystkiem u zarządów kolejowych, od których inicyatywa wyjść była powinna. Wtedy to, a mianowicie już w roku 1886, powstała myśl przyłączenia się do doświadczonego już praktycznie w Ameryce systemu strefowego i wprowadzenia przynajmniej na kolejach reformy, w którejby ustanowiony został czas lokalny 15 go stopnia południka, na wschód od Greenwich leżącego, jako zasadniczy i wszystkie koleje obowiązujący. Projekt ten wniesiony i poparty w jesieni 1888 r. przez J. Ludwigh'a, prezydenta kolei państwowych węgierskich, na konferencyi dyrektorów kolejowych, przyjęto jednomyślnie i przesłano do aprobaty ministeryum handlu, następnie zaś rozporządzeniem ministeryalnem z września b. r. wprowadzono na wszystkich kolejach austryackich i we wszystkich urzędach telegraficznych z niemi połączonych, od 1-go października b. r. pod nazwą czasu środkowo-europejskiego. Przypatrzmy mu się bliżej.

Wspomnieliśmy powyżej, że czas ten odpowiada południkowi, leżącemu od Greenwich o 15° na wschód, czyli wcześniejszym jest o jednę pełną godzinę od czasu greenwickiego, co do minut zaś i sekund temuż równy. W Austryi między punktami granicznemi, najdalej ku wschodowi i zachodowi wysuniętemi, jest 17 stopni różnicy w długościach geograficznych, czyli 1 godzina 8 minut w czasie, granice te bowiem, licząc od południka greenwickiego, sięgają od $9^1/_2$ do $26^1/_2$ ° wschodn. długości. Na granicy zachodniej, koło jeziora Bodeńskiego, jest czas lokalny wcześniejszy od greenwickiego o 38 minut (t. j. $9^1/_2 \times 4$), aby więc był wcześniejszy o całą godzinę, trzeba mu tam dodać 22 minut, czyli zegarki posunąć naprzód o 22 min. Idąc ztąd ku wschodowi, różnice między temi czasami są coraz mniejsze; tak n. p. w Innsbruku 14, w Salzburgu 8, w Lublanie 4, w Pradze 2 minuty, tak że tu n. p. przy wprowadzeniu czasu środkowo-europejskiego potrzeba było tylko o 2 minuty zegary naprzód posunąć. Przeszedłszy południk 15°, trzeba już cofać miejscowe zegary, i to o coraz więcej, w miarę oddalania się odeń ku wschodowi; tak n. p., w Wiedniu (16° 30' dł. geogr.) o 6 minut, w Komornie o 12, w Budapeszcie o 16, w Krakowie o 20 minut. (Kraków leży na 19° 58' dług. geogr., a więc, okrągło biorąc, $20° \times 4 = 80$ minut $=$ 1 godz. 20 min., t. j. o tyle jest tu czas lokalny wcześniejszy od greenwickiego — a że chcemy, aby on tylko o jednę pełną godzinę odeń się różnił, trzeba więc o 20 minut cofnąć swój zegarek); we Lwowie o 36 minut, najwięcej zaś na wschodniej granicy państwa koło Suczawy i Kronsztadu, t. j. o 46 minut. W ten sposób największe różnice między czasem środkowo-europejskim a czasami lokalnemi wynoszą + 22 minut z jednej, zaś — 46 minut z drugiej strony; ta ostatnia jest wprawdzie dość wielką, ale przecież jeszcze dogodniejszą, aniżeli wszystkie dawniejsze, choć mniejsze różnice czasów kolejowych z lokalnemi. Dziś, podróżny, wybierając się n. p. z Krakowa w drogę, i ustawiwszy swój zegarek na czas środkowo-europejski, przejedzie z nim całą Austryę i Niemcy bez ołówka w ręku i bez ciągłego popychania lub cofania zegarka, mniej więc będzie narażony na różne kłopoty i zawody, które go dotąd zawsze spotykały.

Każdy podobno przyzna, że reforma ta jest bardzo pożyteczną i zgodną z duchem postępu. Należy się za nią uznanie zarządom kolejowym, które ją podjęły dla dobra interesowanych. Ale powiedzielibyśmy, jest to dopiero jej połowa, druga połowa należy do całego społeczeństwa. Pozostał jeszcze dualizm dawniejszy, który jak dawniej tak i teraz jest niedogodny, tj. obok czasu środkowo europejskiego pozostał czas lokalny, którego usunięcie raz na zawsze z pewnością wyszłoby na pożytek powszechny. Widzieliśmy powyżej, że czas średni wogóle nie ma swej podstawy w naturze, nie jest wiernym obrazem ruchu słońca, za jaki go ludzie mają; nie ma za sobą tradycyi i nie od zbyt dawna doń się przyzwyczailiśmy, a przynosi bardzo wiele niewygód i prowadzi do nieporozumień, bo jest to mierzenie jednej i tej samej rzeczy różną miarą, co wymaga ciągłej baczności i ciągłej zamiany jednej miary na drugą. A przecież ten czas jest wspólną wszystkich własnością, wspólnem dobrem i majątkiem, każdemu na dorobek danym — dlaczegóżby więc nie miał i wspólnej miary? Ofiarą kilku lub kilkunastu minut z dotychczasowego przyzwyczajenia tę miarę zdobyć możemy. U nas np. w Krakowie potrzebujemy cofnąć raz na zawsze nasze zegarki o 20 minut, a do takiej zmiany łacno i w krótkości się przyzwyczaimy i nic nam niemal w naturze przypominać jej nie będzie. Przyzwyczaimy się łatwo do tego, że będziemy jedli obiad lub śniadanie o 20 minut później, aniżeli dawniej, że o tyleż później do urzędu lub szkoły chodzić będziemy, a w wielu razach nawet zadowoleni będziemy z tej zmiany, że tu wspomnimy tylko śpiochów, którzy będą mogli spać o 20 minut dłużej.

Wiedeń ofiarą 6, Biała i Bielsk ofiarą 16, minut, a podobno i Lwów na swoich zegarach publicznych, już tę zmianę wprowadziły, — skromność więc nasza zadraśniętą tu nie będzie, gdy i my ją u siebie wprowadzimy, a za naszym przykładem pójdą i inne miasta i okolice. I stanie się to wcześniej, lub później; lepiej więc wcześniej, bo przykładem dobrym, a nie uporem zaświecimy. Będzie w ten sposób jednolitość, do której tak długo wzdychaliśmy, robiąc z jej braku nauce niesłuszne zarzuty. Pomijając już, w razie wybierania się w drogę kolejami, konieczność uciążliwego pamiętania ustawicznie o poprawkach, jakie zachodzą między czasami lokalnemi, a czasem środkowo-europejskim, nikt nie zaprzeczy wielkiej dogodności, wynikającej z tego, jeżeli wszędzie, czy to w granicach naszego kraju, czy monarchii austryackiej, a nawet i sąsiednich Niemiec, zegarek nasz zgadzać się będzie z zegarami miejscowemi, że gdziekolwiek w tych granicach przybywszy, nie będziemy musieli z zegarkiem w kieszeni, przedewszystkiem dopytywać się: która tu godzina?

Będzie to jednolitość, za którą pójdą z pewnością i inne państwa europejskie, — a w niedługich latach pokolenia przyszłe dziwić się będą, żeśmy tak długo myśleli nad rzeczą tak prostą, a co więcej, żeśmy tak długo mogli się wahać co do jej przyjęcia.

Dr Wierzbicki.

uważając taką ustawę nietylko za nieodpowiednią, ale wprost zgubną dla naszej ludności wiejskiej. Tylko 19 Rad powiatowych oświadczyło się za tą ustawą, wychodząc z założenia, iż w ten sposób ludność wiejska choć częściowo uwolnionąby została od kosztów i straty czasu, jakie ponosi z powodu istniejącego w sprawach hipotecznych przymusu legalizacyjnego.

Wiadomą jest rzeczą, jak doniosłe znaczenie mają księgi gruntowe dla stosunków prawnych, kredytowych i wogóle ekonomicznych ludności, ile trudów i kosztów poświęcono dla założenia tych ksiąg i utrzymania ich w zgodności z faktycznym stanem. Wiadomo dalej, ile zależy na tem, ażeby bezpieczeństwo prawne i wiarogodność ksiąg gruntowych nie mogły być nigdy zachwiane. To też, ażeby księgom gruntowym zapewnić to znaczenie, bez którego nie miałyby one racyi bytu, ustanowiono w § 31 powszechnej ustawy hipotecznej dla wpisów hipotecznych przymus legalizacyjny. W ten sposób przymusowa legalizacya prywatnych dokumentów hipotecznych, czy to sądowa, czy notaryalna, poddaje te dokumenty niejako pod kontrolę władzy. Przymus legalizacyjny jest z jednej strony opieką prawną dla ludzi nieumiejących pisać i niezdolnych do sporządzania dokumentów, chroniąc ich przed stratami i wyzyskiwaniem lub oszustwem, z drugiej strony przymus ten czyni obrót hipoteczny bezpiecznym, a wpisy hipoteczne wiarogodnemi.

Po dokładnem zbadaniu sprawy, przyszedł Wydział krajowy do przekonania, że ustawa taka pozbawiłaby nieporadną ludność wiejską opieki prawnej, jakiej teraz doznaje z powodu przymusu legalizacyjnego ze strony ludzi ukwalifikowanych, tj. notaryusza lub sędziego, — a natomiast skazałaby ludność wiejską na szukanie pomocy u pisarzy gminnych, a co gorsza u pokątnych; otworzyłaby ludziom nieuczciwym drogę do nadużyć i nierzetelnych spekulacyj. Nadto ustawa ta, pozwolując 2 wiarogodnych świadków do zastąpienia legalizacyi sądowej lub notaryalnej, nie udziela dyrektywy, jaką miarą oceniać ma sędzia hipoteczny wiarogodność owych świadków. Zdaniem Wydziału krajowego, podnieść należy i tę ważną okoliczność, że dokumenty hipoteczne, niezaopatrzone klauzulą legalizacyjną notaryalną lub sądową, nie mogłyby mieć tej wiary, jaką mają dokumenty legalizowane, zaś następstwem tego byłoby, iż skutkiem stworzonej przez ustawę z 5 czerwca 1890 r. możności nadużyć i obejścia ustawy, powstałby zamęt w księgach gruntowych i zaufanie do tej tak doniosłej instytucyi zostałoby podkopanem.

Wydział krajowy, mając na uwadze powyżej przytoczone szkodliwe następstwa, jakieby w praktyce miała ustawa z dnia 5 czerwca 1890 w naszym kraju, gdzie ludność wiejska pod względem wykształcenia umysłowego tak nisko stoi i gdzie wśród niej nurtuje tyle szkodliwych wpływów, jak pisarze pokątni i lichwiarze; bacząc dalej na to, że istniejący obecnie przymus legalizacyjny w sprawach hipotecznych należy uważać za dobrodziejstwo dla tej ludności, jakoteż za rękojmię bezpieczeństwa prawnego i wiarygodności ksiąg gruntowych; zważywszy wreszcie, że dotychczas w kraju naszym nie domagano się bądź to częściowego, bądź to zupełnego zniesienia przymusu legalizacyjnego i że przy rozprawie nad ustawą z d. 5 czerwca 1890 posłowie polscy w Radzie państwa oświadczyli się przeciw takowej, jako dla naszego kraju zgubnej, co również przyznał reprezentant rządu, — postanowił Wydział krajowy nie doradzać Sejmowi wprowadzenia tej ustawy w naszym kraju.

Ponieważ jednak reskryptami ministerstwa sprawiedliwości z 15 lutego 1872 l. 1.992, z 15 maja 1873 l. 249 i z 8 lutego 1877 l. 1.446 polecono sądom powiatowym, ażeby zgłaszającym się stronom legalizowały dokumenty, a to w każdym czasie i bez względu na to, czy jest w miejscu notaryusz obecny lub go niema, nawet przy sposobności czynności komisyjnej po za siedzibą sądu, legalizacya zaś sądowa jako tańsza, niż notaryalna, bardziej jest dla ludu wiejskiego pożądaną — postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek, ażeby wezwał rząd, iżby celem przyniesienia ulgi ludności wiejskiej w kosztach legalizacyi zechciał przypomnieć sądom powiatowym włożony na nie obowiązek legalizowania zgłaszającym się stronom dokumentów hipotecznych.

Kijów 17 listopada.

(!) Na Wołyniu nieźle się dzieje przybyszom czeskim. Przybyło ich tam, w ciągu ostatnich lat 25, około 15.000 osób i posiadają obecnie 86 tysięcy wybornej ziemi. Od pierwszej chwili przybycia jednoplemieńców czeskich, rząd rosyjski, a zwłaszcza cerkiew prawosławna otoczyły ich szczególniejszą opieką, wobec której Czesi nie pozostali obojętnymi. Z początku jednostki potem grupy całe, a w końcu cały ogół osadników zaczął przyjmować prowosławie. W chwili obecnej już 9000 Czechów, zatem blisko ⅔ z liczby ogólnej należy do cerkwi prawosławnej. Wkrótce oczekują przejścia na prawosławie jeszcze 2 lub 3 tysięcy osadników. Reszta trzyma się wiernie i mocno wiary swych ojców. Niektórzy z obawy przed uciskiem i przymusem w rzeczach wiary nie chcą przyjmować nawet poddaństwa rosyjskiego. Do tej ostatniej kategoryi należy około 1½ tysiąca osób.

Za zmianą wiary idzie w przyspieszonem tempie rusyfikacya kolonistów czeskich. W wielu szkołach czeskich, jak w Wysokiem, Olszańsku, Podcórkowie, Glińsku, Krosznie i t. d., zaprowadzono naukę języka rosyjskiego; w wielu innych językiem wykładowym jest już język rosyjski. We wsi Kwasiłówce, w powiecie równieńskim, utworzyli Czesi wyznania prawosławnego nawet bibliotekę i czytelnię, z dzieł i czasopism rosyjskich, w których niema wcale ani książek, ani czasopism czeskich. Reszty rusyfikacyi dokonają związki małżeńskie z rodzinami rosyjskiemi, które Czesi tak pochopnie zaczynają zawierać. A że im na naszym Wołyniu dzieje się dobrze, najlepszym dowodem jest okoliczność, iż wielu Czechów przybywa tutaj nawet ze Stanów Zjednoczonych.

Coraz gorzej jednak dzieje się żydom w „kraju południowo-zachodnim.“ Chociaż rusyfikacya pewnej części inteligencyi żydowskiej, zwłaszcza tych, co się wychowywali w wileńskiej szkole rabinskiej, postępuje dosyć szybko (z czem się żydzi zwykle popisywać lubią), to jednak przyjęty względem nich system rządowy nie zmienił się ani na jotę. W tych dniach zamknięto w naszem mieście 150 traktyerni i handlów winnych, utrzymywanych przez żydów. Rozporządzenie to dotknęło nawet hurtowne składy win pp. Kupernika, Bużańskiego, Benderskiego i wielu innych. Zamknięcie reszty handlów żydowskich ma wkrótce nastąpić. Niektórzy czynią to nawet dobrowolnie, z obawy przed odpowiedzialnością. Władze sądowo-policyjne wpadły na ślad szkodliwego zdrowiu fałszowania win przez handlarzy żydowskich, coby pociągnęło za sobą surowe ukaranie winnych. Żydzi oczekiwali, że opinia publiczna rosyjska, po wspaniałem nabożeństwie w bożnicy za duszę niedawno zmarłego metropolity Platona, będzie na nich łaskawszą. Dzienniki rosyjskie pochwaliły za nie żydów kijowskich, ale żadnemu z tychże na myśl nie przyszło, aby zachęcać do złagodzenia względem synów Izraela nie mówię systemu, ale chociażby tylko środków administracyjno-policyjnych, zależnych od władz lokalnych.

Że na żadne zmiany w systemie rządowym wobec „innowierców“ i „innoplemieńców,“ jak zwą dzisiaj w sferach urzędowych wszystkich nie Rosyan, wcale się nie zanosi, to bez ogródki wypowiedział jenerał-gubernator kijowski, hr. Ignatiew, podczas uroczystości poświęcenia cerkwi prawosławnej w Ostrogu na Wołyniu, która się tam odbyła dnia 25 października. Trzeba wiedzieć, że cerkiew tę przerobiono z kościoła katolickiego. Hr Ignatiew ma jednak odrębne wyobrażenia o prawie własności. Wyraził się bowiem, że „nasze do nas wraca.“ Zapowiedział nawet, że „najszczęśliwszą godziną będzie ta, gdy po raz ostatni zawołamy: „oderwanych zwróciliśmy,“ a będzie to wówczas, gdy wszystko, co tu było prawosławnem, ruskiem, wróci do dawnego kultu.“ Hr. Ignatiew jest w tym razie szczerym, na którym to przymiocie zawsze pono mu zbywało. Dodać zaś należy, że w mniemaniu Rosyan wszystko na Wołyniu było rosyjskiem i prawosławnem.

Tymczasem sami robimy wszystko, aby rządowi ułatwić zrealizowanie ostatecznych celów polityki rusyfikacyjnej. Jeżeli tak i w przyszłości będziemy postępować, jak n. p. właściciele ziemscy w powiecie kamienieckim (gub. podolskiej), to wkrótce ani śladu po nas w kraju tutejszym nie zostanie. W ciągu bowiem ostatnich trzech lat sprzedali 18.000 dziesięcin ziemi, tak, że obecnie z całego obszaru, wynoszącego 264.654 dziesięcin, pozostało w rękach polskich już tylko 76.000, a i z nich zaledwie 10% nieobarczonych długiem bankowym! Daleko rozumniej i patryotyczniej byłoby naśladować piękny przykład hr. Sierakowskiej, zmarłej w końcu września, która swe dobra Śnitków i Pohoryły w powiecie mohylowskim, wynoszące 2000 dziesięcin ziemi, zdołała pracą i oszczędnością w ciągu lat dziesięciu oczyścić całkowicie z długów i pozostawić czyste swym spadkobiercom.

Głód i nędza wyganiają tłumy wychodźców z gubernij nadwołżańskich. Najwięcej ich udaje się na Kaukaz, gdzie — według wyrażenia się czasopisma *Niediela* (Nr 44) — emigracya przedstawia istotną „wędrówkę ludów.“ Temi dniami i do Kijowa przybyło 91 chłopów wielko-rosyjskich z gubernij głodem dotkniętych z żonami i dziećmi. Widok ich daje dopiero wyobrażenie o całej okropności klęski głodowej. Podobnie wynędzniałych, wychudłych twarzy gród nasz chyba nigdy nie oglądał. I tutaj organizuje się pomoc dla dotkniętych głodem. Na czele stanął archijerej czyhiryński Ireneusz, który przewodniczył naradom, odbytym w monasterze św. Michała. Wskutek tego władza dyecezyalna prawosławna wydała odezwę do podwładnego sobie duchowieństwa, aby tworzyło komitety głodowe po powiatach. Nawet dziełu miłosierdzia chrześciańskiego postarano się u nas nadać — charakter wyłącznie prawosławny!

W sprawie zmiany ustawy o stowarzyszeniach.

W zeszłym roku polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby po wysłuchaniu osób fachowych wniósł do rządu memoryał w sprawie zmiany obowiązującej obecnie ustawy o stowarzyszeniach z r. 1873.

Z tego powodu zwołał Wydział krajowy ankietę, do której zaprosił członków Wydziału krajowego pp. Wereszczyńskiego i Romanowicza, profesora Dra Tadeusza Pilata, posła Dra Skałkowskiego i dyrektorów pp. Franciszka Zimę, Dra Alfreda Zgórskiego i Władysława Terenkoczego.

Ankieta odbyła przed kilku dniami posiedzenie i uznając potrzebę zmiany ustawy o stowarzyszeniach, zaleciła Wydziałowi krajowemu, ażeby w memoryale domagał się tej zmiany w następujących kierunkach:

W celu zapewnienia członkom stowarzyszenia kontroli nad jego zarządem i ochrony przed częstemi dziś nadużyciami członków zarządu, proponuje ankieta, ażeby ustawa o stowarzyszeniach obejmowała organizacyę krajowych i prowincyonalnych związków stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych; związki byłyby obowiązane ustawą pod rygorem kar pieniężnych przedsiębrać peryodyczne rewizye do nich należących stowarzyszeń. Ponieważ jednak ankieta nie oświadczyła się za przymusem należenia do związku i przewiduje wypadek, że będą istniały stowarzyszenia, nienależące do związku, przeto żąda, aby sądy były obowiązane odbywać lustracye w takich stowarzyszeniach, a to za pośrednictwem ustanowionych przez się rewizorów.

Dzisiejsza ustawa o stowarzyszeniach najbardziej utyka w tym punkcie, iż upoważnia zarząd upadłego stowarzyszenia, który najczęściej sam jest winien, że towarzystwo upadło, do przeprowadzenia t. zw. repartycyi, to jest do oznaczenia składek, jakie uiścić mają członkowie na pokrycie niedoborów kasowych, tudzież utyka w dalszem postanowieniu, iż repartycya następuje dopiero po ukończeniu postępowania konkursowego, które zwykle latami się przewleka. Temu pragnie ankieta zaradzić przez to, iż doradza poruczenie przeprowadzenia repartycyi zarządcy masy konkursowej pod kontrolą reprezentacyi upadłego stowarzyszenia, osobno na ten cel przez stowarzyszenie po ogłoszeniu upadłości wybranej. Repartycya przeprowadzoną byłaby prowizorycznie na podstawie bilansu, przez zarządcę masy zestawionego i przez sąd potwierdzonego, o ile stowarzyszenie było oparte na nieograniczonej poręce; od członków zaś stowarzyszenia z ograniczoną poręką żądanoby wpłat na podstawie deklaracyi, jaką złożyli przystępując do stowarzyszenia.

Często się zdarza, że pociągani bywają do ofiar na rzecz upadłego stowarzyszenia nawet tacy, którzy dawno już z niego wystąpili, ale na swoje nieszczęście nie umieją się wobec władz wykazać, że nie są już członkami towarzystwa i poręka ich wygasła. I tutaj błąd tkwi w ustawie, która nie zawiera postanowień o wprowadzeniu urzędowych spisów członków. Ankieta jest zdania, iż spisy prowadzić mają sądy, którym co miesiąc miałyby obowiązek stowarzyszenia przedkładać zaszłe zmiany co do członków. Należałoby również pozostawić członkom towarzystwa możność zgłaszania swojego wystąpienia także za pośrednictwem sądów.

Dalsze uchwały ankiety są mniejszej doniosłości. Zawierają one żądania, ażeby w ustawie sposób wpłacania udziałów był unormowanym, by każde stowarzyszenie miało radę nadzorczą, dalej, by członkom dyrekcyi nie wolno było zaciągać w towarzystwie pożyczek i ręczyć za zobowiązania innych. Wydział krajowy uchwalił uwzględnić wszystkie żądania ankiety i przedłożyć rządowi odpowiedni memoryał na ręce p. Namiestnika.

Mowa dep. X. Dra Adama Kopycińskiego,

wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 17 b. m. podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

Wysoka Izbo! Nie dziwcie się panowie, że kapłan przemawia przy tytule 8. Atoli i w sprawach wojskowych zdarzają się wypadki, które mnie skłoniły do zabrania głosu i zwrócenia na nie uwagi Jego Ekscelencyi z tem gorącem żądaniem, by istniejące niedostatki poprawił. Prawdopodobnie niewiadomo p. ministrowi, ile trudności zwalczać muszą ci wszyscy, którzy przed 36 rokiem życia swego postanawiają wstąpić w związki małżeńskie. Według rozporządzenia ministerstwa dla obrony krajowej z dnia 15 kwietnia 1891 roku § 16 Nr 5 alinea 5: „Każdy, kto z jakiejkolwiek przyczyny albo wcale nie uczynił zadość obowiązkowi stawiennictwa wojskowego, albo nie uczynił tego w sposób przepisany, jest obowiązany aż do dnia 31 grudnia tego roku kalendarzowego, w którym ukończy 36 rok życia, do stawienia się do wojska.“

Na mocy owego tu przytoczonego rozporządzenia nie wolno proboszczowi dawać ślubu, aż się kandydat do stanu małżeńskiego wykaże urzędowem poświadczeniem, iż już uczynił zadość obowiązkowi ustawy wojskowej.

Tego rodzaju wykazanie się połączone bywa z wieloma trudnościami i kosztami. Wstępujący bowiem w stan małżeński musi postarać się najpierw w urzędzie parafialnym o metrykę chrztu; musi następnie napisać podanie zaopatrzone stemplem na 50 ct. i dołączyć stempel na 1 złr. na odpowiedź i z tem wszystkiem iść do starostwa, które niekiedy o 17 kilometrów jest oddalone, by tam otrzymać urzędowe poświadczenie, iż uczynił zadość obowiązkowi stawiennictwa wojskowego. Mimo tych zachodów, może się taki petent uważać jeszcze za szczęśliwego, jeżeli otrzyma owo poświadczenie tego samego dnia, choćby nawet po kilku godzinach zwłoki.

Atoli skoro się zważy, że urzędnicy, których przy starostwach w Galicyi tak skromna jest liczba, ponad siły swe i możność obarczeni są pracą, że mimo najlepszych chęci i szczególnej nawet przychylności dla ludu naszego, nie są w stanie ze względu samej już fizycznej niemożebności, życzeniom petentów natychmiast zadośćuczynić; wówczas petent ów zmuszonym bywa albo dwa dni na odpowiedź czekać, albo, gdy mu jego domowe zajęcia na to nie pozwalają, po raz drugi tę samą podróż odbywać.

Przyznacie panowie, że takie podróżowanie bywa połączone ze stratą czasu i pieniędzy i z wielu innemi nieprzyjemnościami i że wszystko to drażni ubogą naszą galicyjską ludność i rozgoryczą ją przeciw Kościołowi i państwu.

Zdawałoby się, a każdy z panów uzna to za słuszne zupełnie, iż wykazanie się urzędowem poświadczeniem, że petent płacił i płaci taksę wojskową, zupełnie wystarczyłoby powinno do zapewnienia proboszcza, iż petent ów uczynił zadość obowiązkowi stawienia się do wojska; czyli że według ducha ustawy nie stoi nic już z tego względu na przeszkodzie, by wstąpił w stan małżeński.

Atoli niestety tak nie jest. A że i takie wykazanie się opłacaniem taksy wojskowej nie wystarczy do owego zapewnienia się, przekona o tem panów wypadek, jaki się mnie wydarzył.

Zeszłego roku przybył do mnie 29-letni mężczyzna z żądaniem, bym mu dał ślub. Wykazał się zarazem kwitem, iż od lat kilku już płaci taksę wojskową. Byłem zupełnie tego przekonania, iż on uczynił zadość obowiązkowi przez państwo mu nałożonemu, t. j. iż stawał do wojska, skoro opłaca ów podatek i zastosowałem się do jego życzenia. Aż oto po niedługim czasie otrzymałem wezwanie ze starostwa, ażebym się usprawiedliwił, dlaczegom dał ślub z pominięciem owych przepisów państwowych?

A trzeba i to panom wiedzieć, że kto nie przestrzega owych wyż wymienionych przepisów, bywa karany grzywną od 30 do 300 złr. Ustawa bowiem z dnia 11 kwietnia 1889 roku o zaprowadzeniu nowego prawa wojskowego w § 50 alinea 3 mówi: „Kto się dopuści przekroczenia zwyż przytoczonego zakazu, będzie karany grzywną od 30 do 300 złr. Współwinowajcy niedozwolonego ślubu ulegają tejże samej karze.“

Zważywszy tedy te przezemnie przytoczone okoliczności, ośmielam się prosić JE. p. ministra obrony krajowej, ażeby w drodze rozporządzenia usunął owe niedogodności i równocześnie odpowiedniejsze wydał przepisy. Mojem zdaniem, wystarczyłoby dla proboszcza potwierdzenie urzędu gminnego, który przecież dostatecznie jest poinformowany, kto z gminy uczynił już zadość obowiązkowi stawienia się do wojska; albo wskazanemby było, by starostwa corocznie wysyłały do urzędów parafialnych wykazy tych młodzieńców, którzy już w zupełności uczynili zadosyć przepisom wojskowym i mogą wstąpić w związki małżeńskie.

Zresztą sprawę tę polecam Jego Ekscelencyi z prośbą, by ją w odpowiedni sposób załatwił i wszelkie tu przytoczone niedogodności usunął, a tem samem nie dopuścił do konfliktu urzędów parafialnych z władzami świeckiemi, użył pracy nad miarę już obarczonym starostwom; z drugiej zaś strony nie narażał ludu na zniechęcenie i na tak znaczne straty czasu i pieniędzy.

Jeszcze na jedną okoliczność zwrócę uwagę p. ministra. Sądzę, że zupełnie nie potrzebuję przytaczać dowodów na to, jak głęboko tkwi w sercach naszego ludu wiejskiego uczucie dynastyczne i przywiązanie do tronu i cesarza. Poczucie obowiązku zaś okazują i okazywali wybitnie polscy żołnierze wszędzie, pod jakimkolwiek tylko rządem się znajdują; i pod tym względem objawił żołnierzom polskim ostentacyjnie swoje uznanie sam nawet Bismarck, którego przecież sądzę, że mi panowie nie zaliczacie do naszych przyjaciół.

Atoli trzeba i to pamiętać, że nasza ludność polska jest na wskróś katolicka i że ciałem i duszą stoi przy Kościele i przy jego nauce. Niestety, to religijne przekonanie, które jest duszą naszej ludności, nie bywa w czasie służby wojskowej w należytej mierze szanowane i pielęgnowane. Tak n. p. nie nadarza się żołnierzowi polskiemu sposobność, nawet w czasie 4 tygodniowych ćwiczeń, by obowiązek serca swego sumiennie spełnił; ani też niema on czasu, by w niedzielę mógł pójść do kościoła, a po sześciodniowej zaiste bardzo uciążliwej służbie kilka przynajmniej godzin mógł odpocząć.

Zaniedbanie obowiązków religii przez żołnierzy jest jeszcze i ze względu na moralność wielkiej doniosłości. Aby panów nie nudzić, nie będę się bliżej nad tem zastanawiał, jaki wpływ wywierają żołnierze po opuszczeniu wojska na swe najbliższe otoczenie, i pokryję to wszystko milczeniem. Ale mimo czci i głębokiego szacunku, jaki żywię ku stanowi wojskowemu, muszę zaznaczyć, że wpływ urlopników na ich otoczenie pod względem etycznym jest bardzo niekorzystny. Niechże tedy Jego Ekscelencya raczy więcej wagi położyć na wykonywanie praktyk religijnych u żołnierzy, już nawet i ze względu na moralność naszego ludu. (Brawo).

Kończąc, powiem jedno jeszcze słowo. Wiadomo, że Galicya pod względem finansowym i ekonomicznym jest bardzo upośledzona. Wina owego zaniedbania wcale nie ciąży na ludności, ale wina ta ciąży na poprzednich rządach, które pod względem podniesienia dobrobytu kraju naszego zgoła nic dla nas nie zrobiły. To atoli z przeświadczeniem zaznaczam, że pod obecnym rządem kraj nasz w ekonomicznym względzie ocucił się i pełen nadziei spogląda na zbliżającą się lepszą przyszłość. Niechże tedy i p. minister obrony krajowej zechce i we własnym zakresie coś dla naszego ubogiego kraju uczynić. Wiadomo, że żołnierz, który zupełnie ubogi wstępuje do wojska, występuje zeń (a dzieje się to, jak wiadomo, w październiku), pozbawiony wszelkich środków utrzymania do życia. W tym czasie nie znajdzie urlopnik, chyba w bardzo rzadkich wypadkach, zatrudnienia i zmuszony bywa całą zimę przebyć w jak największej nędzy. Proszę tedy p. ministra, ażeby przynajmniej zajął się najuboższymi żołnierzami w ten sposób, iżby im po wyjściu z wojska, jak się to w Rosyi dzieje, przynajmniej dał zupełne ubranie.

Kończę ożywiony tą nadzieją, że Wasza Ekscelencya uwzględni moje aż nazbyt uprawnione życzenie i da chętny posłuch mojemu tak skromnemu żądaniu. (Brawa, życzenia).

KRONIKA.

***Kraków** 24 listopada.*

— **Książę Albrecht Wirtemberski** przejechał wczoraj wieczór przez Kraków pospiesznym pociągiem z Liwadyi do Wiednia.

— **Drugi koncert jubileuszowy Towarzystwa muzycznego** odbędzie się w piątek dnia 27 listopada w sali „Sokoła“ z udziałem p. Józefy Szlezygiełówny, pp.: Juliana Jeromina, dyr. Władysława Żeleńskiego, prof. Domaniewskiego, Singera, Stingla, chóru żeńskiego, kapelmistrza Hocka i orkiestry 13 pułku p. P. Szlezygier zapozna publiczność naszą w dalszym ciągu ciągu z celniejszemi utworami wybitniejszych naszych pieśniarzy; p. Jeromin śpiewać będzie między innemi „Czaty“ Moniuszki; p. Domaniewski odegra własne kompozycye; p. Singer słynny „Concerto militaire“ Lipińskiego; p. Stingl „Romans“ Zeleńskiego; chór żeński wykona szereg pieśni ze *Śpiewnika dla dzieci* Noskowskiego. Najwięcej interesującą częścią wieczoru będą bez wątpienia mistrzowskie dzieła Żeleńskiego, oprócz bowiem „Romansu, "wykona orkiestra niezrównanego „Poloneza uroczystego,“ napisanego na jubileusz. Wykonanie tego wspaniałego utworu odłożone zostało do drugiego koncertu, pobyt bowiem twórcy we Wrocławiu opóźnił próby, zmierzające do uwydatnienia wszystkich niepospolitych piękności tej kompozycyi.

Bilety po cenie równej dla członków i do Towarzystwa nienależących osób sprzedaje zarówno księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, jak i kancelarya Towarzystwa po cenie 1 złr. za krzesło, a 30 cent. za wstęp.

— **Zabawa jubileuszowa** Towarzystwa muzycznego odbędzie się stanowczo we środę, a zapowiada się świetnie. Bilety wstępu wydaje komitet dodatkowo jeszcze i we środę od godz. 12—1 w południe, od 3—6 i przy wstępie na salę (ul. św. Tomasza l. 32).

Broszurę, wydaną z powodu jubileuszu Towarzystwa muzycznego, otrzymywać można jeszcze w kancelaryi Towarzystwa w godzinach urzędowych.

— **Ślub.** W kaplicy Bożego Ciała na Wawelu pobłogosławił dzisiaj o godz. 10 rano X. kanonik Pelczar związek małżeński Dra Ferdynanda Weigla, posła na Sejm i do Rady państwa, z panią Aurelią Mięsowiczową, wdową po staroście w Kołomyi. Ślub odbył się w gronie świadków, którymi byli pp.: prezes Izby handlowej Baranowski i prof. Dr Zoll. Nowożeńcy wyjechać mają dziś wieczorem do Wiednia.

— **Wręczenie dyplomu.** Dr Śliwiński, przewodniczący komitetu wystawy lekarsko-przyrodniczej, jaka się odbyła w Krakowie w lipcu b. r., wręczył dziś matce ś. p. Dra Adryana Baranieckiego dyplom gustownie wykonany, z odpowiednim tekstem; dyplom jest uzupełnieniem złotego medalu, ofiarowanego ś. p. Baranieckiemu, jako twórcy pierwszej tego rodzaju wystawy. Z rozrzewnieniem dziękowała pani Baraniecka za hołd, złożony pamięci jej syna.

— **Wycieczki naukowe.** Począwszy od roku szkolnego 1889/90 odbywają uczniowie wydziału budownictwa krakowskiej szkoły przemysłowej wycieczki naukowe, w celu zdejmowania i studyowania cenniejszych zabytków architektury. Zebrane w tych wycieczkach rysunki przesyłane bywają za pośrednictwem ministerstwa do komisyi centralnej dla zabytków sztuki w Wiedniu. Pierwsza taka wycieczka odbyła się w r. 1890 do Wiśnicza i Niepołomic, druga w r. 1891 do Kalwaryi, Suchy, Głębowic i Zatora; obydwoma kierował prof. Odrzywolski. Części rysunków i zdjęć, wykonanych z pierwszej wycieczki, uchwaliła komisya historyi sztuki Akademii Umiejętności pomieścić w swoich Sprawozdaniach, potrzeba było tylko uzyskać w tej mierze aprobatę komisyi centralnej, dla której ministerstwo zdjęcia przeznaczyło. Na podanie, jakie wniósł w tej sprawie prof. Odrzywolski, nadeszła w tych dniach odpowiedź. Komisya centralna nietylko najchętniej przychyla się do podania i zezwala na pomieszczenie zdjęć w publikacyach krak. Akademii, ale zarazem wyraża się o tych zdjęciach w gorących słowach uznania. Równocześnie zaś oświadcza, że w piśmie, wystosowanem swej strony do ministerstwa oświaty, podniosła wartość prac, zebranych w wycieczkach wydziału budownictwa krak. szkoły przemysłowej, jako środka bardzo skutecznego do zapoznania szerszych kół z zabytkami cennemi, a mało znanemi; uważa więc te wycieczki, jako czynnik, wspierający cele konserwatorskie.

— **Na walnem zgromadzeniu** Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiell., odbytem w dniu 22 b. m., weszli do zarządu następujący członkowie: Serbeński Waleryan, przewodniczący; Murczyński Władysław, zastępca przewodniczącego; Krysakowski Józef, sekretarz; Marek Roman, kontrolor; Paluch Karol, skarbnik; Warzycki Franciszek, przewodniczący komisyi skontrującej.

— **Wieczór Mickiewiczowski,** urządzony przez młodzież akademicką, odbędzie się w sali hotelu Saskiego w sobotę 28 b. m.

— **Towarzystwo im. Kopernika.** Posiedzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we środę 25 b. m. w gabinecie geologicznym *(Coll. phisicum)* o godz. 6. Na porządku dziennym odczyt prof. Szajnochy: „O budowie geologicznej obszaru naftonośnego między Grybowem a Krosnem.“

— **Z powodu panującej drożyzny** wnieśli urzędnicy Magistratu krakowskiego petycyę do Rady miejskiej o przyznanie dodatku na czas drożyzny, lub przynajmniej jednorazowej zapomogi. Petycya powołuje się na to, że tak w kraju naszym, jak wogóle w całej prawie Europie panuje od kilku miesięcy niebywała i od lat wielu niepamiętana drożyzna, spowodowana nieurodzajem, wynikłym z tegorocznych klęsk elementarnych. Produkta i artykuły, do codziennego użytku służące, znacznie zdrożały, a za niektóre z nich płaci się obecnie dwa razy tyle, co w roku zeszłym. Petycya zaznacza też, iż mieszkania w Krakowie są drogie. Mimo podwyższenia przed dwoma laty, płace obecne nie wystarczają na pokrycie potrzeb z powodu wymienionych przyczyn. Powołuje się odezwa na to, iż niektóre instytucye, oceniając trudne położenie z powodu panującej drożyzny, pospieszyły już z pomocą swoim urzędnikom, a nawet Koło poselskie polskie w Wiedniu podjęło w parlamencie i w rządzie centralnym działalność, celem wyjednania dla urzędników kolejowych zapomóg na obecną chwilę drożyzny.

— **Wychodźtwo.** Policya przytrzymała dzisiaj na wychodźtwie do Ameryki z powodu braku funduszów i legitymacyj Wojciecha i Karolinę Nawojów z Turzy w Kolbuszowskiem.

— **Ofiary wychodźtwa do Brazylii,** którego gorączką przed niedawnym czasem ogarnięci zostali mieszkańcy Królestwa Polskiego, wracają teraz coraz więcej do Europy w opłakanym stanie. Dziś właśnie przybyło do Krakowa dwóch takich wychodźców: Józef Zembkowski z Mazowieckiego i Konstanty Zamielski z Pułtuskiego. Obydwaj przeszli ciężkie koleje w Brazylii i są żywą illustracyą do relacyi X. Chełmickiego, który pospieszył za morze ratować nieszczęśliwych. O tej działalności X. Chełmickiego opowiadają oni z żywem uniesieniem i wdzięcznością w imieniu tych, których wydarł śmierci głodowej. Wymienieni dwaj wychodźcy nie mogli dotrzeć do X. Chełmickiego i korzystać z udzielonej przezeń pomocy emigrantom do powrotu, pracowali też ciężko w ostatnim czasie, by zapracować przynajmniej na podróż morską. Do Krakowa przybyli obdarci, znękani, wynędzniali i opowiadają, że jedynem pragnieniem reszty wychodźców jest jak najrychlejszy powrót do miejsc rodzinnych.

— **W Stanisławowie** odbyło się w niedzielę w południe otwarcie nowego pięknego gmachu Towarzystwa im. Moniuszki w sposób uroczysty. Sekretarz Towarzystwa, p. inżynier Łapicki, wygłosił przemowę inauguracyjną, w której podniósł zasługi prezesa p. Szameita około rozwoju Towarzystwa i wystawienia własnej siedziby Towarzystwa. P. Szameit dziękował reprezentacyi miasta, instytucyom finansowym, paniom i wszystkim ofiarodawcom, którzy się do wzniesienia gmachu przyczynili. Na zakończenie odśpiewał chór męski *Te Deum* z towarzyszeniem kapeli wojskowej, która odegrała poloneza układu p. Łukasiewicza. Wieczorem odbył się wielki koncert, w którym, oprócz sił miejscowych, wzięło udział także Towarzystwo „Lutni“ lwowskiej. Na wczoraj zapowiedziano wielki bal w lokalnościach nowego gmachu. Spodziewany był liczny zjazd z okolicy na tę zabawę.

— **Zamach na pociąg.** Onegdaj wieczorem usiłowano wykonać zamach pod Czerniowcami na pociąg osobowy, zdążający z Suczawy. Niepodal dworca „Volksgarten“ złoczyńca ułożył na szynach i przywiązał ogromne głazy, tak iż pociąg byłby się musiał wykoleić. Na szczęście, tuż przed nadejściem pociągu, budnik kolejowy oglądał tor i spostrzegł zasadzkę. Usunął kamienie i pociąg przeszedł bezpiecznie. Podług czerniowieckiej *Gazety Polskiej*, policyi powiodło się wykryć i aresztować sprawcę zamachu w osobie niejakiego Józefa Świczyńskiego. Motywa jednak, jakie go skłoniły do tak okropnego zamiaru, dotychczas niewiadome.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kopanka, w powiecie kałuskim, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Nekrologia.** Andrzej Łapiński, profesor Seminaryum nauczycielskiego męskiego, przeżywszy lat 52, zakończył wczoraj życie opatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3. W zmarłym traci szkoła gorliwego i zdolnego nauczyciela, a młodzież zacnego opiekuna i prawdziwego przyjaciela.

— Aniela z hr. Bukowskich Załęska, przeżywszy lat 83, zmarła tu d. 24 b. m.

— Franciszek Żuk Skarszewski, właściciel dóbr Rojówka i Podłęże w Sandeckiem, zakończył życie dnia 21 b. m., przeżywszy lat 55. Pogrzeb odbył się dziś w kościele parafialnym w Tęgoborzy. Ś. p. Franciszek Żuk Skarszewski był ojcem p. profesorowej Lotarowej Dargunowej.

— Franciszek Wolski, notaryusz, przedtem radca sądu krajowego, człowiek zasłużony i wielce przez szerokie koła społeczeństwa poważany, umarł przedwczoraj we Lwowie, w 86 roku życia, budząc szczery żal w całem mieście i współczucie dla licznej jego rodziny.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 26 b. m.: (szóste czwartkowe przedstawienie) *Miód kasztelański*, komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego, z p. Ruszkowskim w roli Sołoduchy.

W sobotę 28 b. m.: Po raz pierwszy: *Demon miłości*, dramat w 5 aktach Władysława Motty'ego.

— Dnia 23 listopada pogoda; termometr od +2·8 doszedł do +8·8 C. Barometr się podnosi; o godzinie 7ej rano dnia 24 listopada stan jego był 741·8 mm., termometru +3·0 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 25 listopada: św. Katarzyny p. m.

Jubileusz Towarzystwa muzycznego.

Z szeregu zapowiedzianych na ten tydzień uroczystości jubileuszowych ku uczczeniu 25-tej rocznicy istnienia krakowskiego Towarzystwa muzycznego, odbyły się dwie pierwsze. Jubileusz to nie osób, ale instytucyi, godnej ze wszech miar poparcia ze strony miasta i kraju, instytucyi, która przed ćwierć wiekiem skromnemi, nieznacznemi prawdziwie, rozpocząwszy swoje istnienie środkami, obrała sobie za cel już nie rozbudzić, ale prawdziwie stworzyć w Krakowie życie artystyczne, którego wcale nie było. Pełne zapału, poświęcenia i wytrwałości usiłowania kilku osób dobrej woli zdołały przełamać apatyę ogólną i postawiły na nogi instytucyę, która dziś cieszy się powszechnem uznaniem i sympatyą, która stała się matką konserwatoryum muzycznego krakowskiego, która dziś szczyci się nazwiskiem Żeleńskiego i zastępem zdolnych profesorów u swego steru, a zastępem dobrze brzmiących w świecie muzyki nazwisk między uczniami, co ztąd wyszli.

Zmienili się ludzie: z tych, co instytucyę wprowadzili w życie, dziś niema już nikogo na dawnem miejscu; między najzasłużeńszymi wymienić należy imiona protektorki, księżny Marceliny Czartoryskiej i długoletniego prezesa Towarzystwa, ś. p. ks. Aleksandra Czartoryskiego. Poparli oni skutecznie usiłowania dyrektora Niedzielskiego, które mało znaną dawną „Muzę" wydźwignęły do wysokości, odpowiadającej bardziej poziomowi europejskiemu.

Zastanowimy się nad tem obszerniej po skończeniu zapowiedzianych uroczystości. Na dziś poprzestajemy na tej wzmiance i przystępujemy do oceny produkcyj samych.

Msza na cześć św. Cecylii. Uroczystość rozpoczęto słusznie od nabożeństwa. W niedzielę, jako w dzień św. Cecylii, podczas Mszy św., w południe, w kościele N. P. Maryi, chóry Towarzystwa muzycznego, pod dyrekcyą p. Barabasza, ze współudziałem orkiestry 13 pułku, wykonały pieśni Moniuszki i *Cantique de Noël* Adama. Pieśni Moniuszki i stare chóry z XVI i XVII wieku zawsze rozrzewniają swą prostotą. Śpiewy te choralne *à capella* wypadły bardzo dobrze, chociaż w sali koncertowej wczoraj powtórzone niektóre z nich, lepiej jeszcze brzmiały; chór był w większym komplecie. Pożądanem by było przy podobnych uroczystościach odegranie jakiejś pięknej kompozycyi na organach, nie ograniczając się na preludyowaniu bez planu. Piękne odnowione obecnie organy mogą usposobić do wystudyowania któregо z arcydzieł muzyki kościelnej. Publiczność zebrała się tłumnie w kościele.

O koncercie, który odbył się wczoraj, zamieszczamy sprawozdanie specyalne zwykłego naszego recenzenta.

Koncert jubileuszowy Towarzystwa muzycznego. Towarzystwo muzyczne dało wczoraj koncert jubileuszowy w dwudziestopięcioletnią rocznicę istnienia. — Program składał się z utworów wyłącznie polskich. — Uwertura Noskowskiego, zatytułowana *Morskie oko*, należy do dawniejszych utworów tego kompozytora i zajmuje nieposlednie stanowisko w szeregu dzieł jego. Jest pewne pokrewieństwo między *Morskiem okiem* a mendelsonowską *Pieczarą Fingala*, pokrewieństwo nie w środkach wyrażenia myśli, ale w sferze wyobrażeń. Obydwa utwory są zarówno szlachetnie pomyślane, tylko plan *Morskiego oka* rozszerza się, potężnieje, ożywia ruchem drugiej części, trąca o życie ludzi, rozsypanych po dzikich polanach naszych Tatr, podczas gdy *Pieczara Fingala*, osamotniona, tylko echem bijących o nią fal morskich się odzywa. *Morskie oko* należy bez wątpienia do pereł naszych polskich dzieł: świetnie pomyślane, zarówno świetnie jest przeprowadzone w całości i w szczegółach. — Wykonanie tego dzieła przez orkiestrę wojskową, pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka, pozostawiało niejedno do życzenia. Nie mam bynajmniej zamiaru czynić z tego zarzutu, bo sumienność i umiejętny kierunek p. Hocka zanadto są znane i wysoko cenione, ale tak trudne dzieło, jak *Morskie oko*, wymaga wybornych sił i dłuższej pracy.

Tożsamo koncert fortepianowy Paderewskiego nie mógł wypaść zupełnie dobrze, jak skoro orkiestra tylko parę dni czasu miała do wyuczenia się. Utwór ten, który niedawno ukazał się w druku, był jakiś czas jako rękopism własnością pani Essipow, która też zapoznała z nim szeroką publiczność. Tylko nadzwyczaj subtelne, pełne cieniów i finezyi wykonanie jest w stanie zapewnić utworowi temu powodzenie. Kapryśny, to po symfonicznych planach, to po pełnych uczucia kantylenach bujający, o mnóstwie mglistych pasażyków lub kadencyj, naraz wypływających i naraz znikających, należy i należeć będzie ten utwór do niejasnych, zbyt szeroko założonych i nierówno przeprowadzonych. Miejscami wspaniały, miejscami pusty, jest on wogóle za długi. Dobrze się stało, że zapoznano z tym utworem publiczność, a w przyszłości, po dokładniejszem opracowaniu, można się spodziewać wykonania zadowalniającego.— P. Domaniewski, który ten koncert z towarzyszeniem orkiestry wykonał, nagrodzony został hucznemi oklaskami i zmuszony był dodać kilka nadprogramowych utworów.

Obok partyj fortepianowych prawdziwą ozdobą koncertu był śpiew panny Szlezygier. Artystka ta, znana zaszczytnie u nas i za granicą, śpiewała z niepospolitym wdziękiem *Wiosnę* Moniuszki i mazurek Chopina. W tym ostatnim popisywała się z koloraturą, niezmiernie czystą i zadziwiająco biegłą. W dalszym ciągu śpiewała pieśni Żeleńskiego („Słowiczku mój" i „Z łąk i pól"), a zniewolona nieustającemi oklaskami, dodała śliczną pieśń tegoż autora *Grajek* i mazurek Chopina.

P. Jeromin zajął równie zaszczytne miejsce wybornem wykonaniem pieśni Galla, z których pieśń druga, *Żołnierz*, szczególnie się podobała i na żądanie powtórzoną została.

Chór akademicki śpiewał poloneza z *Halki* z towarzyszeniem orkiestry i dwie stare pieśni *a capella*. Te ostatnie wykonane zostały nader starannie. Sala „Sokoła" zapełnioną była po brzegi publicznością. *Franciszek Bylicki.*

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 24 listopada.

Ogłoszony w Rosyi zakaz wywozu pszenicy nie zdołał znaczniejszego podniesienia cen wywołać, ponieważ z samej Rosyi wywieziono przed ukazem ogromne ilości pszenicy, a obok tego zapasy pszenicy w portach amerykańskich są przynajmniej o trzecią część większe, niż zwykle o tej porze. Pomimo to sprawozdania zagraniczne z końca zeszłego tygodnia zaznaczają mierną zwyżkę cen zboża, która co prawda najmniej dotyczy pszenicy, a w następstwie tego uwidoczniło się i na dzisiejszym targu tutaj lepsze usposobienie. W porównaniu do znacznych bardzo zapasów i dowozów, jakie ciągle jeszcze nadchodzą, odbyt był stosunkowo mały, dlatego sprzedający, pomimo usiłowań w tym kierunku, nie zdołali znaczniejszych wywołać różnic, lecz wogóle ceny podniosły się o 10—40 ct.

Płacono za pszenicę białą od 12·20 do 12·60 złr., za czerwoną od 12·— do 12·45 złr., za żółtą od 11·75 do 12·40 złr.; za żyto od 11·— do 11·50 złr.; za jęczmień browarny od 8·35 do 9·— złr.; na paszę od 7·50 do 8·— złr.; za owies od 7.30 do 7 60 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu".

Chrzanów 24 listopada. Posłem na Sejm z mniejszych posiadłości powiatu chrzanowskiego został wybrany jednogłośnie Antoni hr. Wodzicki.

Buczacz 24 listopada. Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze posła do Sejmu z grupy gmin wiejskich powiatu buczackiego, na 184 głosujących otrzymał Władysław Wiktor Czajkowski z Medwedowic 170 głosów. Za komitet: *bar. Błażowski.*

Wiedeń 24 listopada. Do *Polit. Correspondenz* donoszą z Rzymu, iż tajny konsystorz papieski naznaczony został ostatecznie na 14 grudnia, a publiczny na 17 grudnia. Na tajnym konsystorzu zostaną mianowani kardynałami dwaj włoscy prałaci msgr. Ruffo Scilla i msgr. Sepiacci. Nominacya zagranicznych kardynałów nastąpi na najbliższym konsystorzu, odbyć się mającym na wiosnę. Niewątpliwie nowy prymas Węgier Vaszary otrzyma godność kardynalską. W kolegium kardynałów jest obecnie ogółem 11 wakansów.

Stan zdrowia Papieża jest bardzo zadawalniający. Ojciec św. odbywa zwyczajne przechadzki i regularnie spełnia zadania swego wysokiego urzędu.

Stan zdrowia chorego kardynała Mermilloda jest beznadziejny.

Petersburg 24 listopada. Ministerstwo skarbu zaprzecza pogłoskom o zakazie wywozu lnu i konopi, oraz o obłożeniu ich cłem wywozowem.

Birżew. Wied. podają w formie pogłoski, że istnieje zamiar wypuszczenia biletów loteryjnych na 6 milionów rubli na korzyść dotkniętych głodem. Fundusz ma się utworzyć z dobrowolnych wkładek. Biletów będzie 1,200.000 po 5 rs. każdy. Ciągnienie będzie tylko jedno, a wygrane główne będą wynosiły: 100.000, 75.000 i 50.000 rs.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 listopada. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej oświadczył Kalnoky na odnośne zapytanie, że rząd zwraca wszelką możliwą uwagę na sprawę ustanowienia *attachés* technicznych przy reprezentacyach dyplomatycznych. Przy urzeczywistnieniu tej myśli służyć będzie ze brany w Niemczech materyał, dotyczący zakresu działania i stanowiska tych *attachés*, za podstawę także w Austro-Węgrzech.

Komisya przystąpiła do obrad nad kredytem okupacyjnym. Referent Biliński stwierdza stały i pocieszający rozwój zajętych prowincyj i wzrastające wśród ludności zadowolenie z dzisiejszego stanu rzeczy. Zarząd prowincyj spełnia imieniem monarchii wielkie dzieło cywilizacyjne. Fakt, że posadę wojskowego zastępcy szefa kraju można już było zwinąć, dowodzi ustalenia stosunków politycznych. Podobnież zniesiono wojskowy korpus ruchomy. Zorganizowano też samoistną administracyę budowlaną. Z początkiem r. 1892 zaprowadzoną będzie nowa procedura karna, której postępowanie opierać się będzie na akcie oskarżenia. Mowca objaśnia wyczerpująco cywilizacyjny rozwój prowincyj, który się szczególnie w budżecie szkolnym uwydatnia, w końcu postęp ekonomiczny i środki w tym celu podjęte, w szczególności rozszerzenie komunikacyj.

W końcu zapytuje referent w sprawie zużycia nadwyżek budżetowych, oraz w sprawie wychodźtwa ludności mahometańskiej.

Po interpelacyach Suessa i Dumby, zabrał głos minister Kallay. Dziękuje on przedewszystkiem referentowi za wyczerpujące i życzliwe sprawozdanie, a w odpowiedzi na uczynione pytania oświadcza, że co do zużycia nadwyżki budżetowej nie może przytoczyć dat szczegółowych; budowle uzupełniające na kolejach Zenica-Serajewo, a częściowo i na kolei Doboj-Siminhann, wykonano właśnie z owych nadwyżek. Dalsze wydatki poczyniono na budowle wodne, a szczególnie na ważne dla Hercegowiny cysterny, dalej na melioracye w terytoryum Karstu, na stacye rolnicze, na baraki wojskowe, na budynki rządowe.

W szczególności wymienia minister wydatki na cele szkolne, między niemi wydatki na nowe budynki dla szkół handlowych w Mostarze i Trawniku, dla gimnazyum w Serajewie, dalej różne subwencye, tudzież wydatki na cele wyznaniowe i sanitarne i oznacza całość wydatków na inwestycye w kwocie 4.371,000 złr.

Co do wychodźtwa Mahometan, żywiołu konserwatywnego i rządowi szczerze oddanego oznajmia minister, że szerzone w tej mierze przez pisma serbskie pogłoski są bardzo przesadne. Od r. 1883 aż do jesieni 1891 r. opuściło kraj razem 11,359 osób. Minister dowodzi liczbami, że mimo to wzrosła cyfra ludności mahometańskiej w prowincyach okupowanych przynajmniej o 8500. Przyczyn wychodźtwa szukać należy po części w nowych stosunkach ekonomicznych, wytworzonych przez przejście z obrotu naturaliami do obrotu pieniężnego. Opuszczają kraj najczęściej drobni właściciele gruntów; właściciele większych posiadłości dotąd nie szli za ich przykładem. Są oni oddani szczerze rządowi i agitują nawet przeciw wychodźtwu uboższej ludności, ponieważ znają dobrze smutny los wychodźcy w Turcyi. Nie jest zresztą wielką szkodą, jeśli kraj opuszcza klasa ludzi, która się nie umie zastosować do nowego porządku ekonomicznego. Specyalnie ludność mahometańska w Kostajnicy i bośniackiej Gradysce nie była po większej części bośniacką ludnością rodzimą i nie stała się nią nigdy. Rząd czyni zresztą co może, aby zapobiedz wychodźtwu, a w poczuciu siły stanowiska, jakie zajmuje w kraju, nie da się zaniepokoić niepodobnym do wiary, przesadnym wieściom prasy serbskiej.

Na zapytanie Dumby odpowiada minister, że kwestyą połączenia Bośni z którymś z portów morskich zajmował się już od dawna. Studya nad budową kolei żelaznej ze środka Bośni do Splitu są już ukończone, o ile dotyczą terytoryum Bośni, a kwestya budowy tej kolei znajduje się obecnie w stadyum rokowań z rządami obu połów monarchii.

Dalsze wywody Kallaya odnosiły się do przemysłu domowego, który na całym wschodzie znajduje się w upadku. Rząd stara się o utrzymanie tych gałęzi przemysłu domowego, które okazują żywotność; urządził w tym celu siedm pracowni dla wyrobów niello i inkrustacyjnych, których okazy zajmują dziś już zaszczytne miejsce na wystawach.

Wywody ministra przyjęto żywemi oklaskami. Sprawozdanie referenta przyjęto do wiadomości, a budżet okupacyjny uchwalono bez zmiany.

Komisya budżetowa przyjęła też extraordinarium budżetu wojskowego. W ciągu dyskusyi oświadczył minister wojny, że Rosya przyjęła kaliber 7·6 mm., Rumunia 6·5 mm. Minister nie widzi potrzeby dalszego zmniejszania kalibru, ponieważ karabin ośmiomilimetrowy jest zupełnie odpowiedni, a prawie cała armia jest już w tę broń zaopatrzona. Minister wojny uważa sanitarne stosunki w barakach galicyjskich za zupełnie pomyślne. Ulepszenie baraków przedsięwzięte będzie według odpowiedniego planu.

Wiedeń 24 listopada. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej ukończyła wczoraj wieczór narady nad extraordinarium wojskowem. Przy tytule 16ym, odnoszącym się do fortec galicyjskich, zauważa minister wojny, że przy obwarowaniach dzisiejszej epoki liczyć się trzeba z postępami na polu technicznem, aby odpowiedzieć wszelkim najnowszym wymaganiom. Środki do wzmocnienia siły odpornej twierdz galicyjskich zostały okreslone przez specyalną komisyę i przeprowadza się je stopniowo. Im więcej czasu ma ministerstwo do dyspozycyi w tej mierze, tem więcej zdziałać zdoła w kierunku udoskonalenia obwarowań. Na pytanie, kiedy całość prac będzie ukończona, nie może minister dziś już dać zadawalniającej odpowiedzi. Ustalone przez komisyę projekty zmian w obwarowaniach przyjdą na porządek dzienny stopniowo, w miarę okoliczności i środków, któremi rozporządzać można. Milion złr., którego obecnie żąda ministerstwo, przedstawia właśnie sumę, przeznaczoną corocznie na budowle fortyfikacyjne. Ostatecznego kresu prac oznaczyć nie można, ponieważ rosnące wymagania są wynikiem ciągłej walki między postępami artyleryi a postępami w obwarowaniach.

Wiedeń 24 listopada. Na pełnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej zalecał referent Daniel przyjęcie budżetu marynarki, zestawionego z jak największą oszczędnością. Apponyi zgadza się z powyższym wnioskiem i wyraża życzenie, aby budżet marynarki i w przyszłości także nie wykraczał z granic tegorocznego budżetu, tudzież aby nie dążono do ekspanzywnego rozwoju marynarki.

W końcu przyjęto bez dyskusyi budżet marynarki, a następnie budżety ministerstwa finansów i najwyższej Izby obrachunkowej.

Wiedeń 24 listopada. W komisyi dla reformy ustawodawstwa o przywilejach przemysłowych znawcy wyjaśniali szczegółowo pytania, przedłożone przez komisyę. Wszyscy oświadczyli się w zasadzie za postępowaniem przedwstępnem i przystąpieniem do unii międzynarodowej.

Komisya dla uregulowania studyów prawniczopolitycznych postanowiła po dłuższej dyskusyi przejść do rozpraw szczegółowych nad projektem do ustawy, uchwalonym przez Izbę panów. Dyskusya szczegółowa odbędzie się we środę.

Wiedeń 24 listopada. Cesarz zwiedzał dzisiaj muzeum technologiczne. Przyjęty przez ministra Gautscha i profesorów, zwiedził Cesarz szczegółowo sale wykładowe i warsztaty. Uczniowie z zapałem wznosili okrzyki w chwili przyjazdu i odjazdu Monarchy.

Wiedeń 24 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza, że projekt ustawy uchwalony przez Sejm galicyjski, dotyczący uregulowania stosunków zdrojowisk i miejscowości klimatycznych, otrzymał sankcyę cesarską.

Praga 24 listopada. Naznaczone na dzień 29 listopada zgromadzenie staroczeskich posłów zostało odroczone.

Berlin 24 listopada. Giers przybył wczoraj wieczorem; na dworcu kolei przyjmował go personal ambasady rosyjskiej.

Berlin 24 listopada. Giers miał u cesarza Wilhelma audyencyę, która trwała 20 minut.

Kolonia 24 listopada. *Kölnische Ztg* donosi z Petersburga, że wobec zachowania się targu pieniężnego, czynią tu wielkie usiłowania, ażeby pozyskać napowrót Berlin dla walorów rosyjskich.

Według doniesienia tego samego dziennika, w kołach dobrze poinformowanych obiega pogłoska, iż znany wypadek kolejowy pod Borkami wywołany został bombą eksplodującą, wyrzuconą z cesarskiego wagonu kuchennego przez kuchcika, który był identyczną osobą z zabójcą Seliwerstowa Padlewskim.

Paryż 24 listopada. Laur zawiadomił Ribota, że będzie go interpelował, czy pomiędzy Francyą a Rosyą istnieje traktat spisany. Ribot oświadczył, że odpowiedzi odmówi.

Izba obradowała nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Większością 278 głosów przeciwko 151 uchwalono pozycyę tajnych funduszów. Zwalczany przez Freycineta wniosek, dążący do tego, żeby używanie tajnych funduszów było na przyszłość pod kontrolą specyalnej komisyi, odrzucono większością 286 głosów przeciwko 162.

Paryż 24 listopada. Minister Ribot w interview z reprezentatem biura Reutera oświadczył, że wymiana myśli pomiędzy nim a Giersem miała jak najprzyjaźniejszy charakter. Skutek objawionych przytem poglądów będzie jak najbardziej pokojowy. Doniesienia, jakoby przy tej sposobności dokonano ugody piśmiennej, nie są autentyczne.

Liévin 24 listopada. Strejkujący w Angres, dopuścili się ciężkich gwałtów na robotnikach, którzy stanęli do pracy. Trzech ekscedentów aresztowano.

Londyn 24 listopada. Biuro Reutera donosi z Rio de Janeiro: Ruch powstańczy objawił się już w sobotę wieczorem niszczeniem plantów kolejowych. Wczoraj rano podniosła bunt marynarka i zażądała dymisyi dyktatora Fonseca. Fonseca zrozumiał niemożliwość stawiania oporu. Były minister wojny, jenerał Floriano Peixoato, obwołany został prezydentem. Wielkie wzburzenie. Tłumy pospólstwa zniszczyły biura obu dzienników, oddanych rządowi. Dotychczasowa cenzura dopiero częściowo została zniesiona.

Madryt 24 listopada. Cosgayon zamianowany został ministrem sprawiedliwości, ponieważ Villaverde odrzucił propozycyę ponownego przyjęcia teki.

Rzym 24 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, dotyczący podwyższenia należytości skarbowych od cukru, kawy, alkoholu, piwa, nasion roślin olejnych, oraz podniesienia kilku taks od fabrykatów. Wzrost dochodów będzie skutkiem tego wynosił przeszło 11 milionów.

Ateny 24 listopada. W sprawie dawniej zatrudnionych przy budowie kolei Mily-Kalamata robotników, reprezentanci odnośnych mocarstw wystosowali do rządu greckiego ponowną notę, domagającą się w sposób stanowczy, żeby rząd zajął się robotnikami i żeby zaręczył wypłacenie im ich należytości przez nowe Towarzystwo, albo gdyby rząd sam prowadził dalej roboty, przez państwo.

Ateny 24 listopada. Dzienniki donoszą, że sułtan ponownie udzielił amnestyi 80 Kreteńczykom.

Petersburg 24 listopada. Przy stacyi Domowino na kolei Oreł-Grjazi na moście prowadzącym przez rzekę Oltuchę, wykoleił się pociąg mięszany i wpadł do rzeki. Bliższych szczegółów brak.

Konstantynopol 24 listopada. Nieuzasadnioną jest wiadomość, jakoby w. wezyr przedłożył sułtanowi projekt administracyi, oparty na rozszerzeniu przywilejów Krety.

Yałta 24 listopada. Tureckie specyalne poselstwo, złożone z Fuada-baszy, Kiazim-beya i trzech adjutantów, przybyło tutaj i udało się natychmiast, w celu powitania cara, do Liwadyi, gdzie wzięło udział w obiedzie dworskim na zamku.

Rio de Janeiro 24 listopada. Biuro Reutera donosi: Wybuchł tu wczoraj o godzinie 11 przed południem rokosz przeciwko rządowi jenerała Fonseca.

Rio de Janeiro 24 listopada. (Doniesienie biura Reutera). W niedzielę przed południem zburzyli powstańcy arsenał marynarki, przyczem jeden robotnik został zabity. Padło też kilka strzałów. Sklepy i biura zamknięte z powodu paniki. Obecnie panuje powszechne zadowolenie z powodu powodzenia powstania.

Od Administracyi „Czasu"

Dla byłego oficera wojsk polskich z 1831 r., znajdującego się w rozpaczliwem położeniu, nadesłano pod lit. W. B. 10 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 —	Anglobanki	144 50
„ srebrna	89 65	Uniony	210 75
„ 4% złota	107 95	Bankvereiny	103 75
„ 5% pap. nieop	101 45	Akcye Länderbank.	183 75
Akcye Ban. Aus.-W.	1000	„ kol. Kar. Lud.	202 50
„ kredytowe	267 50	„ „ lwowsko-czerniow.	233 —
Londyn	118 10	„ „ połudn.	77 25
Napoleony	9 37½	Elbethale	204 25
Dukaty	5 62	Nordbahny	2740
Marki	58 02½	Staatsbahny	268 50
5% Renta węg. pap.	100 35	Alpiny	56 75
4% „ „ złota	101 95	Akcye tytoniowe	152 —
Losy prem. węg.	137 50	Ruble	112 75
Losy tureckie	26 —		

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 24 listopada.

Banknoty austr.	172 15	4% Listy likw. pol.	58 —
Krótki Wiedeń	172 05	Akc. kol Kar. Lud.	87 50
Banknoty ros.	194 30	„ austr. kred.	143 25
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	194 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 —	114 —
Marki niemieckie	57 60	58 20
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	89 70	90 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 10	92 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 60	98 30
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	98 70
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „	99 —	99 80
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 70	108 40
5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 —	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Kr. k. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 —	100 50
Akcye kolejowe i bankowe próćz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	308 —	312 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	10 70	11 50
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 23 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	90 10	90 30
4²⁄₁₀% „ srebrna	89 70	89 90
4% Renta złota	108 15	108 35
5% „ papier. nieopodatkow.	101 80	102 —
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 75	134 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 50	135 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 —	145 75
„ „ 1864 „ 100 „	180 50	181 —
5% Renta węg. papierowa	100 60	100 80
4% „ „ złota	102 35	102 55
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	110 —	111 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	104 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	97 65	98 —
4½% „ „ „ z r. 1884	97 65	98 —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 20	91 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	146 —	146 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	269 —	269 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	309 50	310 —
Oesterr. Länderbank . . 200 „	185 —	185 50
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1004	1005
Unionbank . . . . . 200 „	211 50	212 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	102 —	102 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 75	201 25
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2742	2752
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	203 —	203 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	171 —	172 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	232 50	233 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	271 —	271 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	79 75	80 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	196 75	197 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „	196 25	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 —	117 25
4½% „ „ papier. 50 l.	100 —	100 60
3% „ „ Prem.	109 50	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 50	100 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	97 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 30	99 70
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	108 —	108 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 75	101 25
4% „ „ „	99 40	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem.	112 25	113 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 70	99 20
„ „ Jarosław 300 „ „	94 25	94 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 50
„ nieopd. „ „ „	89 50	90 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	190 —	190 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	142 —	142 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 40	101 40
„ „ „ II. Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 —	100 50
„ „ złotem 200 „ „	117 75	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	149 50	150 50
„ Węgierskie . „ 100	136 50	137 15
„ Tureckie . . fr. 400	26 60	27 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	6 90
Kredytowe . . . . . „ 100	183 25	184 25
Insbruku . . . . . „ 20	23 25	24 25
Krakowskie . . . . „ 20	21 50	22 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	51 50	52 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 50	16 90
„ „ węgierskie „ 5	10 50	11 —
Rudolfa . . . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	24 50	25 50
St. Genois . . . . „ 42	61 —	62 —
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 64
20-frankówki	9 37	9 39
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 78	11 83
Marki niemieckie za 100 marek	58 05	58 20
Rubel papierowy za 100 rubli	114 75	115 25

Lwów 23 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	310 —	315 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 30	101 —
5% „ „ „ prem.	107 70	108 40
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 30	97 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 50	95 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 80	104 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 40	98 10

Warszawa 23 listopada.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 90
„ „ „ „ V	— —	100 10
4% „ likwidacyjne	— —	97 75
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	100 75
„ „ „ „ IV	— —	100 —

(1999 11-)